

Grzegorz Wysokiński

## **Pierwsza krucjata w świetle kroniki Anonima - ideologia i cele**

### **1. Wstęp**

Pierwsza krucjata rycerstwa zachodnioeuropejskiego została opisana w wielu księgach współczesnych temu wielkiemu wydarzeniu. Doceniały one wagę wielkiego wysiłku całego chrześcijańskiego świata, które wyruszyło na wojnę przeciwko wyznawcom Mahometa, wrogom prawdziwej wiary. Takie przedsięwzięcie już się nie powtórzyło w historii Zachodniej Europy. Było dowodem solidarności rycerstwa, chęci przewyciężenia wewnętrznych animozji dla wielkiego, w dużej mierze religijnego celu. Na tą wyprawę wyruszyli wszyscy szlachetnie urodzeni: wiecy i możni tego świata z Rajmundem, hrabią Tuluzy i Ademarem Le Puy na czele, wojowniczy duchowni, którzy woleli parać się walką niż strzepić języki na mszy, czy studiować święte księgi i prości rycerze ogarnięci nadzieją na zobaczenie najświętszych miejsc religii, w którą wierzyli. Była ona niewątpliwym sukcesem Kościoła i jego pasterza w osobie Urbana II. To właśnie ta instytucja przez wiele lat krzewiła w Europie ideę pielgrzymek zbrojnych. Ukoronowaniem tego dzieła były sztandary wodzów chrześcijańskich powiewające nad Jerozolimą, odbitą z rąk niewiernych w 1099 r.

Wielkość przedsięwzięcia podjętego przez Urbana dostrzegło wielu współczesnych. Wśród nich jednym z pierwszych był Anonim, pochodzący z południa Europy, prawdopodobnie z Włoch. Świadczy o tym passus pochodzący już z pierwszego rozdziału, w którym autor wspominał o krajach Europy Zachodniej jako *ultra montanas partes* tzn. leżących za górami. Chodziło mu przy tym raczej o Alpy, ponieważ należał do stronników Boemunda mającego

swoje włości w południowej Italii. Posiadał znajomość łaciny, a być może także greki, bowiem autor w pewnym momencie cytuje słowa grekojęzycznego zdrajcy, który wpuścił Boemunda do Antiochii. To, że w tamtych czasach takie umiejętności posiadali głównie duchowni prowadzi nas do wniosku, że Anonim był jednym z nich. Wiemy też, że należał do stronników Boemunda. Często bowiem tytuował go panem, traktował ze szczególnym szacunkiem, wspominał o jego szlachetnych czynach. Obdarzał Boemunda także takimi przymiotnikami jak *rozważny*, *zwycięski*, *roztropny*, czy nawet *poruszony Duchem Świętym*. Steven Runciman uważa nawet, że w kronice są zawarte interpolacje umieszczone na życzenie księcia Tarentu.

*Anonima dzieje pierwszej krucjaty* powstało prawdopodobnie przed 1101 r. W tym bowiem roku czytał ją Eckhard. Natomiast *terminus post quem* należy umieścić w 1099 r. ,kiedy miało miejsce ostatnie wydarzenie opisane w kronice, czyli bitwa pod Askalonem. Pisząc ją autor chciał uwiecznić wielkie wydarzenie, jakim była wyprawa do Ziemi Świętej. Niewątpliwie pragnął także rozślawić imię swojego suwerena, który (być może) zainicjował powstanie tego dzieła, a na pewno przyczynił się do jego popularności, ponieważ podczas swojego pobytu we Francji w 1106 r. szeroko go kolportował.

Przez długi czas kronika była wzorem dla wielu pisarzy, którzy chcieli tak jak Anonim uczynić nieśmiertelnymi bohaterskie czyny rycerzy chrześcijańskich. Wśród nich był Piotr z Poitou, Tudebod, twórca *De Hierosolymitano itinere*, a także Wilbert z Nogent, Balderyk z Bourgeil i Robert z Reims.

Dzieło Anonima w Polsce zostało wydane dopiero w roku 1984. Tłumaczem polskiej edycji był K. Estreicher. Była to jedna z nielicznych pozycji źródłowych dotycząca historii powszechnej średniowiecza, która ukazała się w naszym kraju. Ta skądinąd bardzo cenna praca stanowiła dużą pomoc w zmaganiach z łacińskim oryginałem Anonima. Jednak mimo

posiadania wielu niewątpliwych zalet ponieważ tłumacz w wielu miejscach mimo trudności dobrze oddał styl oraz sens wypowiedzi autora to jednak popełnił kilka dosyć istotnych błędów, a także masę drobniejszych co obniżyło wartość tłumaczenia. Do zarzutów stawianych autorowi zaliczany był brak odpowiedniego, wyczerpującego temat wstępu edytorskiego mimo , że było to w obowiązku wydawcy. Jednakże mogliśmy w niej znaleźć wiele cennych informacji dotyczących datacji źródła. K. Estreicher umieszcza bowiem czas jego powstania na okres tuż po zakończeniu pierwszej krucjaty tj. w 1099r. Dowodem tutaj był fakt przeczytania owego źródła przez Ekkeharda z Aury. W 1101r. podczas swojego pobytu w Jerozolimie. Co więcej prawdopodobnie spora część pracy powstała już w trakcie wyprawy w postaci luźnych zapisków.

Niestety już we wstępie zdarzały się wydawcy pomyłki merytoryczne np. data III Calendas Augusti została rozwiązana jako 3 sierpnia mimo, że powinna być podana data 30 lipca. Jednakże znacznie poważniejsze błędy zdarzały się już w samym tłumaczeniu. Na stronie 22 passus dotyczący wypowiedzi Urbana zachęcającej do wyprawy tj. *ac si denariorum ei deesset, divina satis ei daret misericordia* został przetłumaczony jako *a jeżeli popełnił grzechy, miłosierdzie boże zmaże je* pomimo, że chodziło o pieniądze : *jeżeli nie ma pieniędzy, miłosierdzie boże zmaże je w wystarczającym stopniu*. Jest to istotne ponieważ świadczy o kondycji finansowej uczestników wyprawy. Inną pomyłką było błędne przetłumaczenie nazwy *Brachium Sancti Georgi* pojawiającej się podczas składania hołdu Aleksemu przez Gotfryda z Bouillon. Chodziło bowiem nie o ramię św. Jerzego ale o Cieśninę Bosfor nazywaną tym mianem, przez którą Aleksy wysłał krzyżowców.

Zdarzały się także drobniejsze pomyłki np. w passusie dotyczącym ustawienia wojsk krzyżowych podczas bitwy pod Doryleum tłumacz nie wspomniał o Rajmundzie z Tuluzy widniejącym w tekście oryginału ( a przecież był to wódz wiodący ze sobą najliczniejszy hufiec do Jerozolimy. Oprócz tego

na s. 105 wydania polskiego podano, że krzyżowcy często się spotykali w kościele św. Piotra *aby sprawiedliwie działać* zamiast *aby radzić co należy robić* co lepiej oddawało sens passusu. Kilka razy zdarzało się wydawcy popełnić błąd przy rozwiązywaniu dat i świąt np. Pentecostan został określony jako Wielkanoc, a nie Zielone Świątka jak być powinno. Tłumacz też popełniał błędy w tłumaczeniu nazwisk np. imię Edwarda Łowczego ( Venator ) zostało przetłumaczone jako Edward Odważny.

Jednak mimo tych i innych pomyłek praca nadal jest godna przeczytania i korzystania z niej chociaż jedynie wraz z wydaniem oryginału. Wydawca w wielu miejscach celnie oddawał styl i sens wypowiedzi. Na usprawiedliwienie pozycji można jeszcze dodać, że była to trudna do tłumaczenia praca choć nie zawsze usprawiedliwiało to robienie pomyłek dotyczących czynów uczestników wyprawy opisanej przez Anonima.

## 2. Geneza krucjat

Rycerstwo zachodnioeuropejskie już wcześniej brało udział w świętych wojnach przeciwko niewiernych. Powodów ich wszczynania było wiele, niektóre bardziej, inne mniej przyziemne. Jedno z nich było przeludnienie XI-wiecznej Europy, która przy ówczesnych metodach eksploatacji ziemi nie była w stanie wyżywić swoich mieszkańców. Wówczas chrześcijańską część kontynentu przestały nękać ataki pogańskich plemion takich jak Węgrzy i Normanowie. Osłabł również napór Arabów. Wobec tego wielu rycerzy znalazło się na swoistym bezrobociu, co było o tyle uciążliwe, że w tych czasach łupy wojenne stanowiły pokaźną część dochodów szlachetnie urodzonych. Tak więc feudałowie wnikłali się w wojny domowe, a także konflikty na większą skalę, jak zatarg papieża Grzegorza VII z cesarzem Henrykiem IV. Doprowadziło to wiele krajów do ruiny, a ponadto było niezgodne z sumieniem rycerzy. Nie stanowiła

dla nich powodu do chwały wyprawa przeciw chrześcijańskiemu władcy ani też spalenie kilku wsi należących do pobliskiego feudała.

Prowadzenie wojen w tamtych czasach wiązało się także z głodem ziemi. Feudałowie posiadający często po kilku synów zapisywali swój majątek tylko części z nich, reszcie każąc iść precz. Dzielenie terytorium pomiędzy wszystkich potomków również nie dawało na dłuższą metę dobrych rezultatów, gdyż często trudno było utrzymać się na przyznanej płachetce ziemi, zwłaszcza bardziej ambitnym rycerzom. Próbowano rozwiązać istniejący problem prowadząc akcję kolonizacyjną, ale nie było to wystarczające. Dzięki wyprawie krzyżowej rycerz zyskiwał nadzieję na zdobycie ziemi i bogatych łupów w krajach zamieszkałych przez muzułmanów i gotów był zaryzykować w niej uczestnictwo. Przy okazji miał nadzieję przysłużyć się słusznej, w jego mniemaniu, sprawie, co miało duże znaczenie. Należy przecież pamiętać, że ludzie średniowiecza byli bardzo religijni, o czym świadczyła liczba pielgrzymek do miejsc świętych.

Ruch pielgrzymkowy swoimi początkami sięgał pierwszych wieków chrześcijaństwa. Już w III w. do Ziemi Świętej przybywali pierwsi pątnicy, aby zobaczyć betlejemską grotę albo ogród Getsemani. Wówczas uważano, że takie miejsca są źródłem wielkiej mocy duchowej i odwiedzenie ich może się przyczynić do zbawienia duszy. Bardzo pożądane stało się posiadanie relikwii takich jak odłamek Krzyża Świętego. Już na początku ery wiele świętych przedmiotów zostało wywiezionych na Zachód co wzmogło jeszcze zainteresowanie pielgrzymkami.

W średniowieczu pielgrzymki były stosowane jako pokuta dla ciężkich zbrodniarzy. Wierzano bowiem, że w miejscach świętych może się dokonać ich wewnętrzna przemiana, czemu ponadto sprzyjały trudy wędrówki. Uważano ten zabieg za bardzo pożyteczny, ponieważ pozbywano się w ten sposób przestępców będących utrapieniem dla mieszkańców danego terytorium, na długi czas.

Ruch pielgrzymkowy osłabł w dobie Wędrówki Ludów i w okresie wczesnego średniowiecza. Złożyło się na to kilka przyczyn. Jedną z nich było zubożenie krajów europejskich spowodowane zmianami politycznymi będącymi z kolei skutkiem najazdów barbarzyńskich plemion w V i VI w. n.e. Później, tzn. w IX w. n.e. utrapieniem stali się Normanowie, a także korsarze arabscy, którzy urządzili bazy w południowej Italii. Wówczas wędrówki stały się niebezpieczne, a także po prostu zbyt drogie dla większości Europejczyków. W tych czasach znacznie bardziej palącą dla nich sprawą była walka o przetrwanie, nie tylko z powodu ciągłych ataków z zewnątrz, ale także głodu. Dodatkowo komplikowało sprawę pojawienie się Arabów w Ziemi Świętej, początkowo nieufnych wobec obcych przybyszów. Prawdopodobnie jeszcze nie zdawali sobie sprawy z korzyści finansowych związanych z pielgrzymkami i skłonni byli widzieć w pątnikach szpiegów pobliskiego Bizancjum. Ich ostrożność można zrozumieć. Cesarstwo Bizantyjskie, spadkobierca starożytnego Rzymu, posługiwało się dyplomacją i wywiadem z zabójczą dla swoich wrogów skutecznością. Jednakże w miarę upływu czasu ich nieufność osłabła, o czym świadczą dobre stosunki Karolingów z arabskim kalifatem. Ta sprzyjająca okoliczność szła w parze ze wzrostem potęgi Bizancjum. Państwo to w IX i X w. zdobyło się na ostatni w swojej historii zryw i podjęło ofensywę na wszystkich frontach. Dzięki jego działaniom Morze Śródziemne zostało oczyszczone z pirackich gniazd muzułmanów, a ponadto flota cesarska uzyskała ważny punkt oparcia w południowych Włoszech, a także na Krecie. Te sukcesy w połączeniu z podbiciem Bułgarii i chrystianizacją Węgier (co otworzyło pielgrzymkom nowy szlak) spowodowało nową falę pątników, niespotykaną do tej pory. Wśród wędrowców znajdowało się wielu możnych ówczesnego świata, jak św. Jan - biskup Parmy, czy św. Konrad - biskup Konstancji, a także kobiety np. Judyta - księżna Bawarii i Hilda - hrabina Szwabii. W podróż do Ziemi Świętej udawali się także Waregowie, będący w służbie Bizancjum, m.in. Harald Hardrad zwany

Okrutnym. Wpływ na owe ożywienie ruchu pielgrzymkowego miało także odrodzenie duchowe Europy Zachodniej, którego inicjatorem było m.in. opactwo z Cluny. Organizowało ono również na szlakach pielgrzymek zajazdy, a także wyprawy pątników. W owych czasach znacznie zwiększyła się liczba pielgrzymów pochodzących z obszarów przyległych do opactwa lub klasztorów siostrzanych.

Nic więc dziwnego, że świat chrześcijański ostro zareagował na utrudnienia w ruchu pielgrzymkowym, jakie pojawiły się w XI w. Najistotniejszym był ponowny rozwój korsarstwa na Morzu Śródziemnym związany z najazdami Turków seldżuckich, którzy przepędzili Bizantyjczyków z Syrii i Anatolii. Wskutek ciągłych wojen, jakie wstrząsały światem arabskim, wyprawy do miejsc świętych stały się co najmniej ryzykowne. Korzystając z chaosu, drogi na Bliskim Wschodzie opanowali bandyci pobierający myto od podróżnych, a morza watażkowie tacy jak Czaka, emir Smirny. Mnożyły się przypadki złego traktowania pątników, co bulwersowało opinie publiczną. Przeprowadzane pod egidą papieża wyprawy zbrojne do Hiszpanii nasunęły głowie Kościoła pomysł skierowania zbrojnych hufców chrześcijan przeciwko niewiernym.

Jednakże nie tylko to zachęciło papieża do skierowania swojego zbrojnego ramienia na Bliski Wschód. Należy pamiętać o ówczesnym konflikcie papiestwa z cesarstwem. Zorganizowanie rycerstwa pod hasłem wyzwolenia miejsc świętych, a także sukces takiej wyprawy, podniósłby prestiż przywódcy Kościoła i jego pozycję w stosunku do cesarza w całej Europie. Cesarz byłby zmuszony zaniechać prób podporządkowania sobie Italii oraz Rzymu, a papież mógłby realizować swoje marzenia i rozciągnąć swoje zwierzchnictwo na całą chrześcijańską część kontynentu.

Trzeba pamiętać, że Kościół był również zainteresowany w uspokojeniu feudalnej Europy wstrząsanej wewnętrznymi konfliktami. Liczne wojny bowiem

godziły w majątki kościelne. Dowodem na to był synod w Poitiers zwołany z inicjatywy księcia Wilhelma Wielkiego. Owe zgromadzenie zabroniło rozstrzygania sporów między feudałami orężem.

Nie mniej ważna była kwestia schizmy Kościoła wschodniego mająca miejsce w 1054r. i stosunków papiesko-bizantyjskich. Wówczas cesarz Aleksy Komnen przeżywał ciężkie chwile. Turcy stali już niemal u bram Konstantynopola, a od północy państwu zagrażały koczownicze plemiona takie jak Kumanowie, natomiast morze opanowali piraci. Tylko dzięki zręczności władcy, który potrafił wykorzystać animozje między poszczególnymi emirami i wysiłkowi państwa udało się uniknąć najgorszego. Teraz cesarz bardzo potrzebował chrześcijańskich rycerzy, o których wartości zdażył się przekonać, aby wykorzystać sytuację i odzyskać Anatolię. Dlatego też nawiązał kontakt z papieżem Urbanem II. Ten życzliwie przyjął posłów Aleksego i postanowił wspomóc Bizancjum. Na pewno jego intencją było wspomoczenie sąsiada w potrzebie, a także wyzwolenie chrześcijan żyjących pod jarzmem muzułmanów jednak oprócz tego liczył na poparcie cesarza w sprawie podporządkowania sobie Kościoła wschodniego. Różnice zdań które spowodowały schizmę były raczej wynikiem nieporozumień niż rzeczywistych animozji i różnic doktrynalnych między obydwoma Kościołami. Pogodzenie się było możliwe. Przed pierwszą wyprawą krzyżową doszło bowiem do ocieplenia stosunków między przedstawicielami obu wyznań. Zasługi jakie papież mógł położyć dla chrześcijan wschodnich mogły skłonić patriarchę Konstantynopola do uznania na powrót zwierzchności Stolicy Apostolskiej, chociażby z wdzięczności, lęku przed cesarzem i opinią publiczną.

Pierwsze próby zorganizowania zbrojnych krucjat były podejmowane w poł. XI w.. W 1063r. papież Aleksander II wystosował apel do wszystkich krajów chrześcijańskich, aby wspomogły Hiszpanów w walce z Arabami. Obiecał nadać w lenno zdobyte tereny zwycięzcom powołując się na swoje

rzekome prawa do tych ziem przyznane jeszcze przez Konstantyna Wielkiego. Nieco wcześniej Leon IX w 1053 r. wraz z Cesarstwem Bizantyjskim podjął próbę spacyfikowania Normanów włoskich przy pomocy wojsk krzyżowych. Mimo klęski wyprawy przykłady te świadczą jednoznacznie, że papież chciał wykorzystać ruch krucjatowy jako narzędzie wzmocnienia swojej pozycji na kontynencie. Wyprawa na wschód mogłaby dać papieżowi również innego rodzaju korzyści. Wspomniano wyżej o roszczeniach głowy do terytoriów leżących w Hiszpanii. Nie napotkały one sprzeciwu, co stanowiło precedens, który mógł być wykorzystany w innych przypadkach. Wiadomo, że jednym z uczestników wyprawy jerozolimskiej był Ademar de Puy, legat mianowany przez Urbana II. Jeśli to połączyć z faktem złożenia hołdu lennego papieżowi przez Golfryda i Boemunda, można przypuszczać, że Kościół chciał położyć rękę na terytoria leżące na Bliskim Wschodzie. Było to posunięcie bardzo rozumne, ponieważ posiadłościom Kościoła we Włoszech stale zagrażał cesarz niemiecki, a także Normanowie – niestali i często zmieniający obozy. Problem mogło stanowić jedynie administrowanie zdobytych ziem, a także utrzymanie nad nimi zwierzchnictwa. Jednakże ze strony wodzów wyprawy mógł się czuć niezagrożony. Było wszystkim wiadome, że powodzenie krucjaty, a przede wszystkim utrzymanie ewentualnych zdobyczy zależy od dobrej woli papieża, jego pieniędzy i zdolności organizatorskich. Oprócz tego Urban II miał tam biskupa Ademara, który pilnował interesów Kościoła.

Idea krucjat, która wykorzystano papieństwo sięgała swoimi korzeniami VII w. n.e. Wówczas miała miejsce wielka wojna bizantyjsko-perska ciągnąca się przez długie lata. Początkowo Persowie byli stroną atakującą. Wkroczyli do Egiptu oraz Syrii. Zdobyli Jerozolimę, gdzie urządzili rzeź miejscowych chrześcijan. Persowie ponadto poważyli się uprowadzić ze Świętego Miasta narzędzia Męki Pańskiej i Święty Krzyż (zawiezione do Ktezyfonu). Wojsko Cesarstwa Rzymskiego na Wschodzie pod wodzą Herakliusza zdołało jednak

pokonać agresora. Ów konflikt wzrósł do miana świętej wojny. Późniejsze pokolenia pasowały Herakliusza na pierwszego krzyżowca. Tak uczynił Wilhelm z Tyru, który włączył do swojego dzieła relację o wojnie z państwem Sassanidów. Cesarze bizantyjscy zawsze uchodzili za obrońców wiary chrześcijańskiej i jego wyznawców. Wojny prowadzone w X w. zmierzające do wyzwolenia Ziemi Świętej zostały okrzyknięte świętymi.

Gdy Arabowie zawładnęli Palestyną, a Bizancjum rozpaczliwie odpierało ataki Bułgarów, tytuł obrońcy miejsc świętych przejął Karol Wielki, który opiekował się pielgrzymkami zmierzającymi na Wschód, a także poprzez dobre kontakty z kalifem wpływał na nastawienie rządu w Bagdadzie do mieszkających tam chrześcijan. Pomimo, że zainteresowanie Karolingów Wschodem z biegiem czasu malało, przetrwało przekonanie, że Karol Wielki był legalnym protektorem Ziemi Świętej. Stąd już było niedaleko do stwierdzenia, że Frankowie mają z tego tytułu prawo do Jerozolimy. Miało to spore znaczenie dla ideologii krucjat, ponieważ wzmacniało poczucie więzi z Palestyną, a także z jej mieszkańcami. Należy pamiętać, że znaczna część krzyżowców, którzy wyruszyli w 1096 r. stanowiło rycerstwo frankijskie (Gotfryd, książę Lotaryngii, Rajmund – hrabia Tuluzy prowadzący ze sobą najliczniejszy hufiec).

Równie duże znaczenie miały wojny prowadzone w obronie stanu posiadania władców chrześcijańskich w Europie. Podczas gdy Normanowie, Węgrzy i Arabowie nękali Zachód ciągłymi atakami, chrześcijanie zaczęli się gromadzić, aby prowadzić wojnę przeciw niewiernym, w obronie wierzących w Chrystusa. Prędko pojawiły się obrzędy mające uświęcać wyprawy przeciw poganom. W X w. wszedł obyczaj świecenia sztandarów bojowych, a także broni, pojawiają się modlitwy mszalne skierowane przeciw wrogom wiary. Wówczas też zaczął się tworzyć ideał rycerza, którego obowiązkiem stała się walka z poganami. Rycerz przestaje być zwykłym wojownikiem, jego zawód jest od tej pory świętym obowiązkiem, który uświęca również tego, kto go

wykonuje. Dlatego też wykształcają się obrzędy religijne związane z pasowaniem, mające podkreślać szczególny charakter i wagę tej profesji. Kierownictwo świętych wojen leżało początkowo w rękach cesarzy, ponieważ tylko oni byli w stanie zebrać odpowiednią liczbę wojska. Za takie wojny można pewnie potraktować konflikty Karola Wielkiego z Arabami, Sasami lub Awarami. W miarę upływu czasu zaczęło się to zmieniać. W dobie, kiedy państwa Europy Zachodniej okrzepły, a plemiona pogańskie zostały bądź to nawrócone ( Węgrzy, Normanowie ), bądź pokonane ( Słowianie połabscy), nakaz prowadzenia walki za wiarę został rozciągnięty poza granice państw chrześcijańskich. Ataki rycerstwa, prowadzone teraz pod patronatem Kościoła, zostały skierowane do Hiszpanii podbitej przez Arabów w VIII w. n.e., gdzie zostały się jedynie małe państewka chrześcijańskie w północnej, górzystej części Półwyspu Iberyjskiego. Wówczas celem tych wypraw stało się odzyskanie terytoriów niegdyś należących do chrześcijan, do których roszczono sobie prawo. Rycerstwo odnosiło w nich duże sukcesy, a także zdobywało bogate łupy. Wojny toczony w imię wiary, skonsolidowały całą chrześcijańską Europę. To oraz działalność opactwa Cluny tworzyło chrześcijańską świadomość polityczną między rycerzami i książętami ówczesnej Europy, co przyczyniało się do rozwoju ideologii krucjat. Przygotowywało ponadto grunt pod wyprawy krzyżowe do Ziemi Świętej. W pierwszej krucjacie bowiem uczestniczyło rycerstwo nie tylko frankijskie, ale także włoskie oraz niemieckie, chociaż te ostatnie szczególnie licznie wzięło udział w tzw. krucjacie ludowej, poprzedzającej wielkie przedsięwzięcie Urbana II.

### **3. Krucjata świętą wyprawą**

Wielu ciekawych i użytecznych informacji o ideologii łączącej uczestników pierwszej krucjaty dał nam wspomniany już wcześniej Anonim,

autor głośnej kroniki opiewającej czyny rycerzy chrześcijańskich. Wydaje się, że jednym z założeń tej ideologii jest przekonanie, że wojna z niewiernymi jest wojną świętą, i że Bóg ją wspiera. Świadczy o tym wiele passusów. Już w pierwszym rozdziale swojej księgi Anonim wspomniał, że *Frankowie słysząc owe słowa zaczęli gorliwie nosić na swym prawym ramieniu znak krzyża, stwierdzając, iż jednomyślnie chcą iść w ślady Chrystusa...* Podobnie Boemund, który usłyszał o zamierzeniach Urbana II *zarządził, aby z kosztownego jego płaszcza kawałki pocięte w kształt krzyża rozdano.* Już to świadczy o religijnym charakterze całego przedsięwzięcia. Ponadto zostało w kronice napomknięte, że hasłem uczestników są słowa *Bóg tak chce.* Dzięki temu wiadomo, iż rycerze biorący udział w wyprawie byli przekonani, że Bóg naprawdę im sprzyja, a co więcej, że dzieje się to z Jego inicjatywy. Mówi o tym następujący passus : *Gdy zbliżył się czas, który Pan Jezus codziennie wiernym oznajmia w Ewangelii (...) uczynił się ruch niemały we wszystkich krainach Galii, aby każdy czystego serca i myśli (...) nie opóźnił śpiesznego ruszenia do Świętego Grobu.* Kolejnym dowodem na poparcie tezy o świętym charakterze wyprawy jest fakt, że jej organizatorem został sam papież, co podkreśla autor kroniki w ten sposób: *Apostolski zatem rzymskiej stolicy zwierzchnik Urban II zwołał natychmiast biskupów, opatów i księży z krajów zaalpejskich, rozpoczynając z nimi poufne narady i wydając rozkazy. Powiedział też, że ktokolwiek chce zbawienia duszy, nie może się wahać, ale ma kornie iść drogą Pana... .*

Anonim w swojej kronice często podkreślał obecność sił nadprzyrodzonych, sprzyjających krzyżowcom. Uważał, że tylko dzięki pomocy Boga, który zesłał pod Doryleum posiłki krzyżowcom zdołali pokonać Turków, *bo wszystkie góry, pagórki, doliny, wszystkie doliny wewnątrz i zewnątrz były pokryte tym wyklętym nasieniem zwłaszcza, że bardzo wysoko oceniał wartość bojową pogan.* Jest także znacznie bardziej znaczący passus świadczący o obecności Boga wśród walczących. Autor bowiem wspominał o wydarzeniu

mającym miejsce podczas oblężenia wojsk krzyżowych w Antiochii przez emira Mosulu, Korbagę. Wówczas pewien ksiądz doznał wizji. Podczas snu objawił mu się Jezus Chrystus, Maryja Panna oraz św. Piotr. Jezus przemówił do niego i oznajmił, że jeżeli rycerze zwrócą się do Niego, to On ześle im wielką pomoc. I faktycznie po kilku dniach armia chrześcijańska pokonała potężnego emira.

Również niektórzy niewierni zdawali sobie sprawę z faktu, że Bóg jest ze swoimi wiernymi. Jednym z nich była matka Korbagi. Ona to oznajmiła swojemu synowi, że *chrześcijanie niezdolni są walczyć z tobą, wiem, że nie potrafią z nami rozpocząć bitwy, ale ich Bóg walczy za nich co dzień, a w nocy broni i otacza opieką i czuwa nad nimi, niczym pasterz nad trzodą; nie pozwala, aby przez żaden lud byli skrzywdzeni lub niepokojeni. A tych z kolei, co temu się sprzeciwiają, ów Bóg karze.*

Za twierdzeniem, że Bóg sprzyja krzyżowcom idzie również inne założenie. Mówi ono, że walka z niewiernymi przyniesie w przyszłym życiu nagrodę i odpuszczenie grzechów. Świadczą o tym słowa papieża, który powiedział, że *ktokolwiek chce zbawienia duszy, nie może się wahać, ale ma kornie iść drogą Pana, a jeżeli brak mu pieniędzy miłosierdzie boże mu je dostarczy w wystarczającym stopniu.* Jednakże ci, którzy w trakcie wyprawy popełniali złe czyny mogli zostać ukarani. Anonim wspomniał o wyprawie ludowej, której członkowie *prowadzili się źle, gdyż pałace w mieście zburzyli i podpalili, rabowali ołów którym kościoły były pokryte, i sprzedawali go.* Nawet, gdy przeprawili się przez Bosfor *nie przestali popełniać wszelkich zbrodni, paląc i rabując domy i kościoły.* Nareszcie doszli do Nikomedii, gdzie rozdzielono Longobardów i Alemanów od Franków, bo tych rozpierała pycha. Dlatego też prędko zostali rozbici przez Turków.

#### 4. Chwała męczennikom !

Poległych w walce podczas wyprawy Anonim uważał za męczenników za wiarę. Można to uznać za istotny element ideologii krucjat, ponieważ potwierdzał przekonanie o szczególnej wadze i charakterze wyprawy. Umrzeć podczas walk z niewiernymi było uważane za bardziej chwalebne niż np. podczas wojny domowej w rodzinnym kraju. Powyższą tezę można udowodnić passusem opowiadającym o męczeństwie uczestników krucjaty ludowej. Jej częścią tzn. Alemanowie zostali oblężeni przez Turków w twierdzy Egzerogorgo. Przez osiem dni cierpieli tam straszne katusze z powodu pragnienia. W końcu zostali zmuszeni do poddania się. Część, która nie zaparła się wiary została wymordowana, a reszta została spętana i powleczona na targi niewolników do Korosanu, Aleppo itd. O tych wszystkich napisał autor, że *...ci byli pierwsi, którzy dostąpili męczeństwa w imię Chrystusa*. Może dziwić fakt, że tych którzy zaparli się wiary Anonim nazwał męczennikami, ale autor nie raz dawał dowód swojej wyrozumiałości wobec rycerstwa ( i swojego pana ) . Chodzi tutaj o sprawę złożenia przysięgi lennej cesarzowi Aleksemu. Gdy obiecał wodzom wyprawy ziemie wokół Antiochii w zamian za złożenie hołdu, autor usprawiedliwiał ich postępowanie pisząc: *Cóż mogli zrobić tak dzielni i twardzi wojownicy? Z pewnością znaleźli się w obliczu twardej rzeczywistości*. Tak samo mogło być ze wspomnianymi wyżej uczestnikami wyprawy ludowej.

Innym dowodem na poparcie postawionej tezy są słowa Anonima piszącego, że przy oblężeniu Gabali (małego portu opodal Torozy) wielu krzyżowców *szczęśliwie dostąpiło męczeństwa, między innymi Andrzej z Rybomontu, Wilhelm Pikardyjczyk i wielu mnie nieznanych*. Podobny jest też passus opowiadający o poległych podczas walk z wypadem tureckim uczynionym z murów Antiochii. Autor napisał, że *Tego dnia męczenską śmiercią zginęło więcej niż tysiąc rycerzy i pieszych i, jak wierzymy, wzięci są*

do nieba, gdzie białe szaty męczeństwa otrzymali. Wydaje się, że uznanie śmierci na polu walki za męczeńską było zabiegiem mającym uświęcić rycerzy krzyżowych i okryć ich chwałą, aby tym samym ukazać wielkość przedsięwzięcia.

### 5. Dlaczego Jerozolima ? Cele krucjaty.

Znamienny jest fakt, że rycerstwo biorące udział w pierwszej krucjacie uważało Ziemię Świętą za terytorium należące do chrześcijan. Gdy ich wodzowie wysłali poselstwo do Korbagi, oblegającego Antiochię, oznajmili mu, że *wielce zdziwieni są nasi wodzowie i przywódcy, że tak bezczelnie i pełni pychy wtargnęliście w te ziemie należące do chrześcijan*. Korbaga zaś odpowiedział: *jesteśmy wielce zaniepokojeni, że wodzowie i przywódcy wasi nazywają swoją ziemię, którą myśmy zdobyli na obcych narodach*. Jest to passus o tyle ciekawy, że ujawnia więzy między wyznawcami tej samej religii, a mieszkających w różnych państwach. Dowodzi to tego, że znacznie silniejsze było rozróżnienie ludzi w kategoriach religijnych niż politycznych np. Bizantyjczyk był dla Franka przede wszystkim chrześcijaninem, a dopiero potem poddanym cesarza bizantyjskiego i odwrotnie. Nie mogło być inaczej skoro chrześcijańska Europa mimo wewnętrznych animozji zjednoczyła się pod sztandarami papieża i cesarza Aleksego do wojny z niewiernymi. Nawet kraje niechętnie braniu udziału w wyprawie popierały ją i udzielały czynnej pomocy jak np. Genua. Passus ten mógł także świadczyć o przekonaniu, że skoro Karol Wielki był niegdyś protektorem chrześcijan żyjących w Ziemi Świętej niemal trzy wieki temu, to jego spadkobiercy mają prawo objąć je we władanie, skoro muzułmanie prześladują wiernych w Chrystusie.

Oprócz tego, że rycerze krzyżowi pragnęli uwolnić Palestynę, wydaje się, że chcieli również po prostu zobaczyć miejsca święte, pomodlić się na Górze

Oliwnej, czy wśród ruin Świątyni Jerozolimskiej, odczuć obecność świętych czy nawet samego Boga w tych miejscach. Pierwsza wyprawa krzyżowa była przede wszystkim pielgrzymką, tak jak wiele innych w tym okresie. Różniła się tylko tym, że pielgrzymami byli rycerze, którzy postanowili zbrojnie przetrzeć szlak do Jerozolimy, aby już nikt nie zabronił wędrowcom ujrzeć cudów Ziemi Świętej. Są dowody potwierdzające tę tezę. W końcowej części dzieła Anonima, autor kilkakrotnie nazywał uczestników wyprawy pielgrzymami. Tak było w opisie bitwy pod murami Antiochii z wojskami emira Korbagi. Wówczas napisał, że *lud Chrystusowy i zwycięski, czyli owi pielgrzymi, powrócił do miasta radosny i triumfujący pokonawszy wrogów*. Podobnie gdy Anonim zamieścił opowiadanie o wyprawie Rajmunda Pileta na gród w Telemanie, padły słowa, że *Do tego zamku natychmiast udali się żołnierze Chrystusowi i pielgrzymi, otoczyli go zewsząd z pomocą Chrystusa*.

Pielgrzymi znajdowali się nie tylko w obozie wojsk krzyżowych, ale także poza nim. Anonim wspomniał o obecności pątników także z wojskami cesarza Aleksego, który podczas oblężenia Antiochii znajdował się w środkowej Anatolii. Gdy nadeszła wieść o rozbiciu krzyżowców, cesarz nakazał swoim wojskom zawrócić. Razem z nimi podążyli pielgrzymi. To, że tak postąpili świadczy również, jak pątnicy obawiali się podróżować bez zbrojnej eskorty. Po prostu uważali to za zbyt duże ryzyko. Nikt nie był pewny, czy nie powtórzy się sytuacja z początku XI w., kiedy jeden z władców muzułmańskich, Al-Hakim, zaczął prześladować chrześcijan. Zresztą na drogach zawsze było dużo rabusi i rozbójników, dlatego lepiej było wędrować z silną, zorganizowaną grupą.

Kronika Anonima daje wiele użytecznych informacji dotyczących celów krzyżowców zdążających do Ziemi Świętej. Wydaje się, że jednym z nich było wyzwolenie miejsc świętych spod panowania Turków. Aby to unaocznić można się posłużyć passusem opowiadającym o poselstwie wysłanym przez obleżonych wodzów krucjaty do samego emira Korbagi. Posłowie powiedzieli

mu, że muzułmanie wkroczyli na ich ziemię, które wszak powinny należeć do chrześcijan. Świadczy to dobrze o celu jaki sobie postawili krzyżowcy.

Kronika podaje nam jeszcze jeden przykład. Gdy trwało oblężenie cytadeli, w której schroniły się resztki muzułmańskiej załogi, Anonim podsumował trudy toczonych walk pisząc, że *Te i inne przykrości i biedy wszelkiego rodzaju, których niepodobna nazwać, cierpieliśmy w imię Chrystusa, aby uwolnić drogę do Świętego Grobu.*

Cały przebieg kampanii może nas doprowadzić do tego samego wniosku. Po co bowiem wodzowie trudziliby się zdobywaniem Antiochi, Albary, Marry, Torozy, Archas oraz innych miast, gdyby ich zamiarem było jedynie odwiedzenie miejsc świętych. Do tego nie potrzebowali tak licznego hufca rycerzy, wszak pielgrzymowanie, choć utrudnione, było możliwe.

Jednakże cel odwiedzenia miejsc świętych również był istotny dla uczestników krucjaty. Nie na darmo Anonim nazywał rycerzy pielgrzymami oraz opowiadał o trudach, jakie krzyżowcy musieli przebyć, aby uwolnić drogę do Jerozolimy. Wiadomym jest fakt, że dla rycerzy relikwie i święte miejsca miały wielką duchową moc. Dowodem na to jest zamieszczony w kronice opis widzenia, jakiego doznał pewien człowiek imieniem Piotr. Jemu ukazał się św. Andrzej, który powiedział do niego: *Wiedz, mój synu, że kiedy od wejścia do miasta wstąpisz w progi kościoła św. Piotra, znajdziesz tam włócznię zbawiciela naszego Jezusa Chrystusa, którą gdy wisiał na krzyżu rozpięty, został zraniony.* Gdy zaś Piotr wahał się spełnić żądanie świętego, ów ponownie się pojawił mówiąc: *Dlaczego nie wyjąłeś z ukrycia mej włóczni, jak ci to zaleciłem? Wiedz, że ktokolwiek będzie tę włócznię niósł w bitwie, nigdy nie zostanie zwyciężony.* Już sama chęć zobaczenia takich rzeczy była dostatecznym powodem, aby tłumy zaczęły przybywać do Palestyny. Ponadto Anonim wiele razy nazywał krucjatę wyprawą do Świętego Grobu. Tak było, gdy autor pisał o naradzie wodzów w Antiochii zastanawiających się, jaką drogę wybrać do Jerozolimy.

Owe stwierdzenie pojawiło się tam aż cztery razy. To wydaje się dostatecznym dowodem na poparcie postawionej tezy.

Krucjata była również zorganizowana z myślą udostępnienia pielgrzymom miejsc świętych. I znów trzeba się odwołać do passusu, w którym Anonim pisał jak to krzyżowcy cierpieli, *w imię Chrystusa, aby uwolnić drogę do Świętego Grobu*. Trzeba dodać, że oprócz niebezpieczeństw na drogach czasem największą przeszkodą w odbyciu pielgrzymki były władze muzułmańskie, które nie zawsze zezwalały na pobyt pątników w Palestynie. W 1056 r. prawdopodobnie za cichą aprobatą cesarza zabroniły one pielgrzymom wstępu do kościoła Świętego Grobu i około trzystu z nich usunęły z Jerozolimy.

Interesujący jest fakt, że krzyżowcy oprócz wyżej podanych powodów, najwyraźniej pragnęli także nawrócić muzułmańskich mieszkańców podbitych krain. Świadczy o tym opowieść o zdobyciu Albary położonej nieco na wschód od Antiochii. Gdy Rajmund z Tuluzy utwierdził tam panowanie chrześcijan *zwołał(...) naradę mężów najmądrzejszych, aby wybrali wśród wielkiej nabożności biskupa, który by ich do wiary Chrystusa i do jego czci nabożnie przywoływał i z domu diabelskiego uczynił świątynię żywego Boga i prawdziwego, jak również kaplicę na cześć świętych*. Jednak wodzowie krucjaty nie przywiązywali do tego zbyt dużej wagi, ponieważ w innym wypadku nie odważyliby się urządzać rzezi mieszkańców Albary, czy Jerozolimy, ani dokonywać takich rabunków jakich dokonywali.

Wydaje się, że bardzo ważnym powodem, dla którego rycerze masowo garnęli się pod sztandary papieża były po prostu łupy. Kronika daje nam tego liczne dowody, tak jakby Anonim nie widział nic w tym zdrożnego czy niewłaściwego i nie miał nic przeciwko umieszczeniu tego w swoim dziele. Jednakże zgadzał się razem z przywódcami krucjaty, że nie należy łupić chrześcijan. Jeszcze na ziemiach Bizancjum Boemund surowo zakazał swoim rycerzom łupienia ziem sprzymierzeńca. Autor kroniki potępiał uczestników

krucjaty ludowej, którzy dopuścili się wielu gwałtów oraz *rabowali ołów, którym kościoły były pokryte, i sprzedawali go Grekom*, a gdy przeprawiali się przez Bosfor *nie przestali popełniać wszelkich zbrodni, paląc i rabując domy i kościoły*. Mimo, że takie zachowanie gorszy, jednak nie należy się jemu dziwić. Uczestnicy wyprawy krzyżowej często byli biednymi rycerzami, którzy stawiali wszystko na jedną kartę, sprzedając swoje skromne majątki, aby wyruszyć na Wschód, niekiedy razem z rodzinami. Aby oddać ubóstwo krzyżowców można przytoczyć słowa Anonima, który pisał, że *między ubogimi wielu zmarło z głodu w imię Chrystusa* podczas wyprawy. Tacy ludzie byli gotowi na wszystko, żeby poprawić swój los. Niebagatelną rolę odgrywała także zawiść wobec bogatszych mieszkańców Bizancjum, często patrzących z góry na krzyżowców lub odmawiających im pomocy, jak wówczas gdy Boemund przebywał ze swym wojskiem w pobliżu Kastorii.

Dużą wartość przedstawiały dla rycerzy łupy zdobyte na Turkach podczas walk. Anonim z dumą wyliczał zdobycze zagarnięte w bitwie pod Doryleum, podczas oblężenia Antiochii, i podczas walk z emirem Mosulu. Zachłanność rycerzy krzyżowych najlepiej było widać pod Antiochią, kiedy zastępy Boemunda idące do portu św. Szymona pokonały wycieczkę wojsk nieprzyjacielskich. Anonim opowiadał jak to *Następnego dnia rano i w południe inni Turcy wyszli z miasta, zabierając ciała poległych, jakie mogli znaleźć na brzegu rzeki, i następnie grzebali je na wzgórzu Machumaryjskim*. Następnie krzyżowcy widząc, że nieprzyjaciele *razem z ciałami grzebali i rzeczy osobiste, jak płaszcze, bizanty i dukaty, łuki, strzały i inne przedmioty tu trudne do wyliczenia(...)* przygotowali się i spieszenie przystąpili do diabelskiej czynności *rozkopywania grobów*. *Wyrzucili owe trupy z grobowców, spychając je do jednego rowu, a odrąbane głowy przynieśli do obozu, aby można było je policzyć*.

Nie lepsi byli możnowładcy biorący udział w wyprawie. Gdy leżąca na drodze napastników miejscowość Marra została przez nich zdobyta, Boemund będący wśród atakujących *przez tłumacza oświadczył starszyźnie Saracenów, aby oni z kobietami i dziećmi i swym dobytkiem zgromadzili się w sali koło bramy, za co obiecał ich utrzymać przy życiu(...). Następnie Boemund wszystkim, którym kazał się zgromadzić w wielkiej hali, odebrał rzeczy, jakie posiadali, złoto, srebro i ozdoby, jednych zaś zabił, innych odesłał do Antiochii, by ich sprzedać do niewoli.*

Ciekawy jest również fakt, że niektórzy rycerze wysoko cenili sobie trofea w postaci rzeczy osobistych znamienitych przeciwników i byli w stanie drogo za nie zapłacić. Tak było po zwycięskim szturmie na mury Antiochii. Gdy emir tej twierdzy, Kasjan, widząc że wszystko stracone, zaczął uciekać, został w jej pobliżu rozpoznany i zabity przez pobliskich mieszkańców. Owi Syryjczycy i Armeńczycy *odcięli jego głowę i zanieśli przed Boamunda, aby otrzymać za to nagrodę. Jego pas i miecz wycenili na 51 bizantów.*

Innym celem wyprawy krzyżowej było zdobycie dla jej uczestników ziemi, na której mogliby osiąść. Boemund, książę Tarentu i syn Roberta Giskarda zanim podjął decyzję o zorganizowaniu wyprawy walczył w południowych Włoszech i na Półwyspie Bałkańskim z Bizantyjczykami. Jego pozycja w Italii była bardzo niepewna z powodu swojego brata Rogera Borsy, z którym był w konflikcie, a ponadto jego ambicjom nie wystarczała skrawek ziemi w Apulii, którym władał. Gdy weźmie się pod uwagę te okoliczności, nie dziwi fakt, że książę bardzo szybko podjął decyzję o wyruszeniu do Ziemi Świętej. Także Baldwin był niezadowolony ze swojego położenia, ponieważ mimo, że był bratem Gotfryda Lotaryńskiego, nie władał żadną krainą. Oni i im podobni chcieli zdobyć dla siebie nowe posiadłości. Organizowana wyprawa dawała do tego znakomitą okazję. W kronice Anonima jest passus, który dobrze oddaje zamiary wodzów krucjaty. Aleksy bowiem zażądał od nich przysięgi lennej,

która miała zagwarantować bezpieczeństwo jego państwu. Oświadczył im, że *jeżeli złożą ją dobrowolnie, otrzymają od niego koło Antiochii ziemie długości piętnastu dni marszu i szerokości ośmiu dni*. Wobec tego baronowie niechętnie się zgodzili. Anonim zresztą ich usprawiedliwiał pisząc *Cóż mogli zrobić tak dzielni i twardzi wojownicy? Z pewnością znaleźli się w obliczu twardej rzeczywistości*.

Jeden z nich Boemund nie czekał, aż cesarz dotrzyma swojej obietnicy, ponieważ chciał zagarnąć te terytorium tylko dla siebie. Podczas narady wodzów, zastanawiających się jak zdobyć Antiochię, księżę Tarentu, który zawarł tajny układ z Pirrusem, jednym z obrońców miasta, aby otworzył mu bramy, próbował ich skłonić mówiąc: *Jeżeli zatem wyda się wam to dobre i mądre, wybierzcie jednego z nas na dowódcę, a jeżeli jakimś podstępem czy innym przemysłem zdobędzie on miasto, dzięki sobie samemu, czy dzięki innym, jednomyślnie zostanie mu miasto przekazane*. Również wtedy, kiedy Antiochia została zdobyta *szukał co dzień, jak przekonać zgromadzenie, że wszyscy seniorzy postanowili mu oddać we władanie miasto*. Boemund uległ, gdy doszło do sporu z Rajmundem z krainy św. Idziego, który lękając się o wzrost znaczenia księcia Tarentu, stanął po stronie cesarza bizantyjskiego, do którego niegdyś należała Antiochia.

## **6. Stosunek do Bizantyjczyków.**

Nie znaczyło to jednak, że stosunki krzyżowców z cesarzem były szczególnie przyjazne. Sam autor kroniki, chociaż starał się zachować bezstronność, to nie mógł powstrzymać się od oskarżeń skierowanych pod adresem władcy Konstantynopola. Już na początku swojej kroniki, Anonim pisze, że *Na wiadomość, że Turcy rozbili naszych cesarz okazał niemale zadowolenie*. Co prawda autor wspominał wcześniej o wielu zbrodniach

dokonanych na terenie Bizancjum, ale przecież, gdyby wziął je pod uwagę, nie pisałby takich rzeczy, które źle nastrojały opinię publiczną w Europie do sprzymierzeńca. Bowiem nie było rzeczą godną chrześcijanina cieszyć się ze śmierci wyznawców Chrystusa.

Wg Anonima, cesarz prowokował liczne starcia swoich żołnierzy z rycerstwem zachodnioeuropejskim. Uderzył bowiem na stacjonujące w Konstantynopolu oddziały Gotfryda, rozkazując swoim *Seldżukom i Pieczyngom(...)*, *aby żołnierzy Gotfryda atakowali i zabijali*. Autor kroniki nazwał nawet Aleksego *zdradzieckim*. Należy podkreślić fakt, że Anonim nie próbował w żaden sposób racjonalnie odpowiedzieć na pytanie, dlaczego cesarz bizantyjski, który powinien być sprzymierzeńcem, w taki sposób się zachowywał. Był więc przekonany o złośliwości władcy (podobnie, jak inni uczestnicy wyprawy). Gdyby było inaczej to wypadek ten zostałby przedstawiony w inny sposób.

Wrogość wobec Aleksego ujawniła się także podczas oblężenia Nicei. Gdy mieszkańcy tego miasta postanowili się poddać cesarzowi *jeżeli będzie im wolno wyjść razem z ich kobietami, dziećmi i ze wszystkimi ich ruchomościami* zgodę na wspomniane warunki tłumaczono tym, że Aleksy chciał *aby ich mieć gotowymi do walki i przeszkód wobec Franków*.

Krzyżowcy nie darzyli także sympatią innych Bizantyjczyków jak na przykład Tatikosa (inaczej Tetygusa), doświadczonego generała bizantyjskiego. Został on oskarżony o tchórzostwo i porzucenie krzyżowców zagrożonych przez zbliżającą się do Antiochii odsiecz. Dowodem na to są słowa rozpoczynające szesnasty rozdział naszego źródła mówiące, że *wrogi nam Tetygus dowiedziawszy się, że wojsko Turków idzie ku nam, przerażony i sądząc, że wszyscy zginiemy lub wpadniemy w ręce wroga(...) powiedział(...).Pozwólcie mi zatem wrócić do mej ojczyzny Rumenii i nie wątpcie, że zarządzę, aby przybyły tutaj przez morze liczne okręty ładowane zbożem, winem, owsem, mięsem, mąką,*

*serem i wszelkimi zapasami*. Krzyżowcy nie uwierzyli jego zapewnieniom o rychłym powrocie mimo, że *Ten nasz wróg oddalił się z obozu, zostawiając wszystko, co było jego własnością*. Warte podkreślenia jest dwukrotnie użyte słowo *wrogi*, dobrze oddające stosunek wobec przedstawiciela cesarza.

Negatywne uczucia uczestników wyprawy widoczne w kronice Anonima prawdopodobnie były spowodowane przez wcześniejsze konflikty mające miejsce między panem autora, Boemundem, a cesarzem. Zanim doszło do krucjaty książę Tarentu toczył wojnę z Bizancjum. W latach 1081-1084 brał udział w wyprawie do Albanii, gdzie zdobył port Durazzo. To mogło mieć wpływ na Anonima jak i na rycerzy normandzkich walczących pod sztandarami księcia. Trudno bowiem zmienić stosunek do państwa, które niedawno było wrogiem.

Wydaje się też, że mogły tu grać rolę różnice kulturowe między Łacinnikami, a Grekami. Ci drudzy mieli tendencję, w pewnym stopniu uzasadnioną, do traktowania krzyżowców jak dzikich i wiarołomnych barbarzyńców, o czym można się przekonać czytając *Aleksjadę* autorstwa Anny Komnen, córki cesarza Aleksego. Oprócz tego obawiali się, że krzyżowcy, wśród których znajdowali się Normanowie, ich wrogowie, połakomią się na bizantyjską ziemię. Sam Anonim zamieścił o tym wzmiankę w swojej kronice. Natomiast krzyżowcy zazdrościli swoim greckim sprzymierzeńcom bogactwa, a także gardzili nimi, uważając, że są tchórzami, co znalazło swój wyraz w interpretacji decyzji wyjazdu Tatikosa z obozu pod Antiochią.

Być może niechęć do Bizantyjczyków wynikała z pewnych sporów natury polityczno-religijnych, mających miejsce w tych czasach. Wszakże ekskomunika patriarchy konstantynopolitańskiego, a także klątwy rzucone przez papieża Grzegorza VII na cesarza Nicefora Botaniatesa czy nawet na Aleksego Komnena mogły mieć jakiś wpływ na nastawienie rycerstwa Zachodu do ich braci w wierze, żyjących na Wschodzie. Również zamknięcie kościołów

łacińskich w Konstantynopolu przez pewien czas z inicjatywy Aleksego, a także udzielanie przez niego pomocy finansowej Henrykowi IV, wrogowi papieża, nie mogło być dobrze widziane w łacińskiej części Europy. Te urazy łatwo mogły być obudzone podczas wyprawy.

Jednakże nie należy również wyolbrzymiać wrogości między Bizantyjczykami, a krzyżowcami. Były także jaśniejsze strony tej współpracy. Anonim wszak pisał w swojej kronice, kiedy rycerstwo było już w Anatolii, że Grecy życzliwie przyjęli przybyłych i zaopatrzyli ich obficie w prowiant. Podkreślał też zasługi wojsk cesarskich podczas zdobywania Nicei, kiedy dzięki nim miasto zostało odcięte od dostaw żywności co skłoniło obrońców do poddania się. Również dobry uczynek spełniony przez Aleksego i zamieszczony w kronice, który *zadowolony, że takie miasto stołeczne poddano jego władzy, nakazał, aby biednym w jego państwie rozdać jak największe jałmużny* świadczy, że nie myślano o nim tak źle.

Ciekawy jest sposób przedstawienia przez autora faktu wycofania się wojsk cesarza na wieść o nieuchronnej klęsce wojsk krzyżowych zamkniętych w Antiochii. Widać tu, że winą za to obarczono raczej hrabiego kartoneńskiego, który przedstawiając sytuację w bardzo ciemnych barwach skłonił Aleksego do odwrotu mówiąc: *Wracaj zatem tak szybko jak tylko możesz, aby Ciebie nie dopadli i wojska, jakie ze sobą prowadzisz*. W każdym razie mimo pojawiających się ciężkich oskarżeń wobec cesarza ze strony uczestników wyprawy wydaje się, że część krzyżowców wraz z Anonimem starała się obiektywnie patrzeć na decyzję Aleksego o odwrocie.

Jednakże patrząc na wspomniane wyżej argumenty należy jeszcze raz podkreślić, że Bizantyjczycy nie darzyli zbyt dużą sympatią rycerzy krzyżowych i wzajemnie. Niechęć pomiędzy Łacinnikami, a Grekami w miarę upływu czasu wzrastała i znalazła swój finał w 1204 r., kiedy ku zgorszeniu całego świata

krzyżowcy podnieśli ręce przeciwko mieszkańcom Konstantynopola i całemu Bizancjum.

## 7. Stosunek do Turków.

Rycerze krzyżowi z dużo większą wrogością traktowali, z oczywistych względów Turków. Byli oni wszak wrogami wiary, za którą walczyli uczestnicy wyprawy, a także zamykali dostęp do Ziemi Świętej, upragnionego celu wielu pielgrzymek. Anonim podkreślał zwłaszcza okrutne postępowanie pogan. Za takie bowiem trzeba uznać mordowanie tych, którzy nie wyrzekli się wiary, strzelanie z łuku dla zabawy do jeńców, oraz sprzedawanie ich *niczym owce* w niewolę.

Wrogość do Turków widać szczególnie w dwóch passusach kroniki Anonima. W jednym z nich, gdy autor opisywał atak obrońców Antiochii na hufiec Boemunda zdążający do portu św. Szymona, Turcy zostali scharakteryzowani jako *wrogowie nasi i Boga*. Podobnie w rozdziale czternastym, mówiąc o żołnierzach Antiochii Anonim użył określenia *wrogowie Boga i świętego chrześcijaństwa*. Należy się jednak zastanowić dlaczego takie słowa zostały użyte w stosunku do Turków. Oprócz tego, że utrudniali pielgrzymom podróż, wydaje się, że mogły tu odgrywać rolę wcześniejsze konflikty między muzułmanami, a chrześcijanami. Częste napady, które w poprzednich wiekach doświadczała ze strony Arabów cała Europa nie mogły dobrze nastrajać jej mieszkańców do wyznawców islamu, a więc nie tylko Arabów lecz także Turków. Ponadto muzułmanie siłą zajęli wiele krajów, które wcześniej należały do chrześcijan, a konkretnie: Hiszpanię, północną Afrykę wraz z Egiptem, Palestynę, Syrię i Anatolię. Ukształtowało to obraz Arabów i Turków jako agresorów zagrażających swoim istnieniem bezpieczeństwu wyznawców Chrystusa.

Wydaje się, że niechęć rycerzy krzyżowych do Turków była przeplatana podziwem nad ich przymiotami. Było to widoczne w opisie bitwy pod Doryleum. Gdy wodzowie chrześcijańscy pokonali Turków, Anonim zaczął ich wychwalać. Wyrażał się o przeciwnikach z uznaniem pisząc *Któż potrafi, kto będzie tak uczony, aby opisać przemyślność, bitność i dotychczasowe powodzenie Turków?*. Następnie zamieścił bardzo interesujące słowa: *A prawdę mówią o plemieniu Franków, że pochodzi z tego samego rodu, co oni i nikt nie ma prawa być rycerzem, tylko Frankowie i oni*. Na koniec zaś autor zakończył swój wywód stwierdzeniem: *Powiem prawdę i nikt nie będzie mógł jej zaprzeczyć: na pewno, gdyby Turcy wierze Chrystusa i samemu chrześcijaństwu byli wierni(...) nie byłoby nikogo, kto by mógł im dorównać w potędze, odwadze, znajomości spraw wojennych. A tak za łaską Bożą zostali przez nas zwyciężeni*. Wydaje się, że oprócz chęci podniesienia wagi swojego zwycięstwa, krzyżowcy naprawdę podziwiali swoich przeciwników, którzy tak wiele klęsk zadali swoim chrześcijańskim sąsiadom, że zagrozili samemu Konstantynopolowi. Gdyby było inaczej, nie przyrównywano by Franków, stanowiących gros uczestników pierwszej krucjaty, do Turków. Ciekawe jest również to, że w tym passusie uzależniono powodzenie w prowadzeniu wojny od wyznania walczących. Dzięki temu widać, że krzyżowcy przypisywali swoje zwycięstwa działalności siły wyższej. To zresztą było konieczne, jeśli rycerze mieli zdobyć się na wyprawę przeciwko tak bitnemu ludowi, za jaki uważano Turków. Trzeba bowiem przyznać, że rycerze krzyżowi postawili sobie niezmiernie trudne zadanie, nawet wzięwszy pod uwagę rozdrobnienie polityczne świata arabskiego. Krzyżowcy na pewno mieli w pamięci los niedawno przedsięwziętej krucjaty ludowej, rozbitej zaraz po przybyciu do Azji Mniejszej, a przecież była ona dosyć liczna.

Szacunek chrześcijan do swoich wrogów był także widoczny podczas kapitulacji cytadeli w Antiochii pozostającej w rękach obrońców mimo zdobycia

miasta. Sensadul, syn emira Kasjana, który zginął podczas walk, gdy zobaczył klęskę przybyłych na odsiecz wojsk emira Korbagi, zażądał chorągwi rycerstwa krzyżowego na znak poddania się. Podczas rozmów z Boemundem obie strony podpisały pakt, mówiący że *poganie, którzy zechcą przyjąć chrześcijaństwo, pozostaną z nim, a tym, co chcą odejść cało i zdrowo, niech na to pozwoli bez żadnych trudności. Co więcej tych zaś, którzy woleli pozostać wierni swej wierze, nakazał pan Boemund odprowadzić do ziem saraceńskich.* Jest to godne podkreślenia, ponieważ nie zawsze krzyżowcy okazywali tyle dobrej woli pokonanym wrogom. Tak było w Marry, gdzie Boemund kazał wymordować lub sprzedać w niewolę mieszkańców tego miasta albo w Jerozolimie, gdzie dokonano takiej rzezi, że *nasi w ich krwi stopami brodzili aż do kostek.*

Wydaje się, że w stosunku krzyżowców do Turków było pewne rozdwojenie. Z jednej strony Turcy byli uważani za wrogów wiary, gnębiących chrześcijan w Ziemi Świętej, których trzeba tępić. Z drugiej strony rycerze krzyżowi podziwiali swoich przeciwników za odwagę, wytrwałość w walce i znajomość sztuki wojennej tak, że nie wahali się uznać ich pokrewieństwa z jednym z najpotężniejszych ludów chrześcijańskich oraz obdarzyli ich zaszczytnym mianem rycerzy.

## 8. Zakończenie

Pierwsza krucjata w świetle kroniki Anonima była świętą wyprawą, mającą przyczynić chwały Bogu i jego wiernym. Była skierowana przeciwko poganom, którzy nie raz nękali ziemie chrześcijan najazdami i ich prześladowali, ale jednocześnie nazywano ją pielgrzymką. Uczestniczyli w niej ludzie pełni wiary, pragnący spotkać się z Bogiem i przeżyć wielką przygodę. Jednakże byli oni również grzeszni. Dopuszczali się występków niemiłych Bogu, a ich motywy nie zawsze były tak czyste jak często się uważało. Jednak

dotarli do Ziemi Świętej, ponieważ uważali się za umiłowany lud boży, którego nic nie może powstrzymać, jeśli tak się spodoba Wszechmocnemu. Potrafili się zjednoczyć, porozumieć nawet z Bizancjum, tak obcemu mieszkańcom Zachodu, aby osiągnąć upragniony cel mimo różnorodnych przeszkód.

Anonim, autor bezcennego dla nas źródła, uważał że Ziemia Święta należała się krzyżowcom, jednakże nie pominął również ciemniejszych stron krucjaty: klęsk, momentów zwątpienia, niegodnych chrześcijanina uczynków, takich jak rozkopywanie grobów i mordowanie bezbronnych ludzi, którzy oddali się na łaskę zdobywców. To wszystko jest widoczne na kartach kroniki, choć może nie zostało uwypuklone tak jakbyśmy chcieli. Jednakże nie można winić za to autora. Jego cel był inny. Chciał przedstawić dzieje przedsięwzięcia, pierwszego w dziejach Europy, które połączyło rycerstwo z tak różnych krajów pod sztandarami Kościoła. Pragnął rozgłosić światu wielkie, w jego mniemaniu, czyny ludzi, mających na celu dobro chrześcijaństwa. To mu się w pewnym sensie udało. Dzięki kronice Anonima znamy wagę tej wyprawy, jej cele oraz idee przyświecające krzyżowcom. Wiemy też, że było to jedno z najdonioślejszych wydarzeń tamtych czasów.

## BIBLIOGRAFIA

### Źródła:

1. Anonim, *Anonima dzieje pierwszej krucjaty, albo czyny Franków i pielgrzymów jerozolimskich*, tł. K. Estreicher, wyd. K. Estreicher, Warszawa 1984r.
2. Anonimus, *Anonimi gestae Francorum et aliorum Hierosolimitanorum* wyd. H. Hagermeyer, Heilderberg 1890r.

### Opracowania:

1. S. Arnold, *Wyprawy krzyżowe*, Warszawa 1987r.
2. H. Evert-Kappesowa, J. Schoenbrenner, *Wyprawy krzyżowe*, Warszawa 1947r.
3. A. Gieysztor, *Ze studiów nad genezą wypraw krzyżowych. Encyklika Sergiusza IV (1009-1012)*, Warszawa 1948r.
4. Tegoż, „Z orężem i bez oręża”, Bielsko-Biała 1988r.
5. R. Grodecki, *Polska wobec idei wypraw krzyżowych*, Przegląd Współczesny, 2 (1993)
6. B. Hamilton, *Wyprawy krzyżowe*, Warszawa 2000r.
7. *Historia krucjat*, red. J. Ridley-Smith, Warszawa 2000r.
8. P. M. Holt, *Bliski Wschód od wypraw krzyżowych do 1517 roku*, Warszawa 1993r.
9. V. Hrochova, *Krzyżowcy w Lewancie: w obronie grobu Chrystusa*, Warszawa 1992r.
10. M. Kropiwnicka, *Krucjaty*, Warszawa 1997r.
11. S. Leśniewski, *Jerozolima 1099*, Warszawa 1995r.
12. T. Manteuffel, *Średniowiecze*, Warszawa 1974r.
13. A. Michałek, *Wyprawy krzyżowe: armie ludów tureckich*, Warszawa 2001r.
14. E. Potkowski, *Rycerze w habitach*, Warszawa 1974r.

15. Tegoż, *Zakony rycerskie*, Warszawa 1995r.
16. S. Runciman, *Dzieje wypraw krzyżowych*, T. I, Warszawa 1987r.
17. Tegoż, *Ostatni renesans bizantyjski*, Warszawa 1973r.
18. Tegoż, *Pierwsza krucjata*, Lublin 1998r.
19. M. i B. Składankowie, *Wyprawy krzyżowe*, Warszawa 1968r.
20. M. Sokołow, *Narodziny weneckiego imperium kolonialnego*, Warszawa 1985r.
21. G. Tate, *Orient w czasach wypraw krzyżowych*, Wrocław 1996r.
22. B. Zientara, *Historia powszechna średniowiecza*, Warszawa 1994r.